

BUDOWA FARM WIATROWYCH NA BAŁTYKU POBUDZI PRZEMYSŁ STOCZNIOWY

PGE Baltica, PKN Orlen i Polenergia są obecnie na najbardziej zaawansowanym etapie projektów budowy farm wiatrowych na Bałtyku. – To właśnie te trzy podmioty ukształtują rynek morskiej energetyki wiatrowej w Polsce do 2030 roku – ocenia Mariusz Witoński, prezes Polskiego Towarzystwa Morskiej Energetyki Wiatrowej.

W nadchodzących latach na Bałtyku ma nastąpić boom inwestycyjny, który może dać impuls do rozwoju portów, pobudzić przemysł stoczniowy i całą gospodarkę. Dla inwestorów kluczowe są jednak stabilne warunki legislacyjne do budowy farm wiatrowych na Bałtyku, ponieważ są to projekty liczone w miliardach złotych. Sektor morskiej energetyki wiatrowej chce, żeby zostały one zagwarantowane specjalną ustawą.

– Mamy stosunkowo niewielką grupę podmiotów przygotowujących projekty morskich farm wiatrowych na Bałtyku i które osiągnęły już znaczny stopień zaawansowania. Wśród liderów trzeba wymienić przede wszystkim spółki z udziałem Skarbu Państwa: PGE Baltica i PKN Orlen, oraz inwestora prywatnego – Polenergię, która realizuje projekt we współpracy z norweską firmą Equinor. Te trzy podmioty, które w tej chwili prowadzą projekty na najwyższym stopniu zaawansowania, z całą pewnością ukształtują rynek morskiej energetyki wiatrowej w Polsce do 2030 roku – ocenia w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Mariusz Witoński.

Prezes PGE Baltica Monika Morawiecka zapowiedziała w lipcu w Brukseli, że prąd z morskich farm wiatrowych na Bałtyku ma popłynąć do polskich gospodarstw domowych już w 2025–2026 roku. Spółka ma łącznie trzy koncesje na Morzu Bałtyckim i jest na końcowym etapie pozyskiwania decyzji środowiskowych. Tylko PGE Baltica zamierza do 2030 roku postawić na Bałtyku farmy o mocy 3,5 GW. Spółka ma już też zawartą umowę z Polskimi Sieciami Elektroenergetycznymi, na podstawie której farmy będą połączone z polską siecią przesyłową.

Jak wskazuje w majowym raporcie Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej – w kolejnych latach na Bałtyku nastąpi prawdziwy boom inwestycyjny. Oprócz najbardziej zaawansowanych w pracach PGE, Orleń i Polenergii zainteresowani budową farm wiatrowych na morzu są też kolejni inwestorzy, m.in. Tauron.

Jak podkreśla, w puli deweloperów rozwijających projekty wiatrowe na morzu jest jeszcze kilka firm, które mają prawa do lokalizacji albo są na etapie prac przygotowawczych. Dlatego, jak prognozuje Witoński, trzeba się spodziewać, że w perspektywie drugiej połowy przyszłej dekady grono inwestorów poszerzy się nawet do kilkudziesięciu podmiotów.

Z ich perspektywy kluczowe są stabilne warunki legislacyjne dla projektów farm wiatrowych na Bałtyku, ponieważ są to inwestycje liczone w miliardach złotych. Sektor morskiej energetyki wiatrowej w Polsce oczekuje, że zostaną one zapewnione w drodze specjalnej ustawy, regulującej warunki

prowadzenia tego typu inwestycji.

- Zakładamy, że te regulacje obejmą procesy koncesyjne, czyli zmierzające do uzyskania przez inwestorów wszystkich wymaganych prawem pozwoleń. Kluczowym elementem, który pozwoli domknąć biznesplany przygotowywane przez inwestorów, będzie też dookreślenie i ustabilizowanie koncepcji systemu wsparcia dla produkcji energii elektrycznej z morskich farm wiatrowych. Ponieważ ta technologia jest jeszcze stosunkowo nowa, wsparcie ze strony państwa dla realizacji pierwszych takich projektów jest nieodzowne. Zwłaszcza w kontekście niedostatecznie rozwiniętej w Polsce infrastruktury przyłączeniowej – mówi Mariusz Witoński, prezes Polskiego Towarzystwa Morskiej Energetyki Wiatrowej.

Farmy wiatrowe na Bałtyku mają odegrać ważną rolę w transformacji polskiej energetyki, zwiększyć produkcję energii z OZE, przyczynić się do zagwarantowania bezpieczeństwa energetycznego kraju i pomóc w walce z zanieczyszczeniami powietrza. Ich budowa przyniesie w Polsce korzyści w kilku wymiarach, m.in. ekonomicznym, środowiskowym i społecznym – wynika z raportu Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej („Przyszłość morskiej energetyki wiatrowej w Polsce 2019”). Jak podkreślił na początku września wiceminister energii Krzysztof Kubów – energetyka wiatrowa przyczyni się również do realizacji unijnych wymogów w zakresie OZE i pomoże zabezpieczyć odbiorców końcowych przed wzrostem cen energii.

Jednak – jak wskazuje PSEW – aby było to możliwe, potrzebne jest wsparcie ze strony rządu, w tym: zagwarantowanie morskim farmom wiatrowym miejsca w planie zagospodarowania przestrzennego Bałtyku, przygotowanie i rozwijanie infrastruktury portowej oraz naziemnej, która zapewni dostęp do energii z morskich farm wiatrowych, stworzenie odpowiedniego systemu wsparcia dla morskich farm wiatrowych – najlepiej w formie ustawy – oraz atrakcyjny i stabilny system wsparcia dla morskich farm wiatrowych, w tym gwarancja sprzedaży energii z wiatru po odpowiedniej cenie. Ekspertki wskazują, że przy odpowiednim wsparciu decydentów politycznych program budowy polskich farm wiatrowych na morzu mógłby ruszyć już w 2022 roku.

- Sektor morskiej energetyki wiatrowej w Polsce – zarówno deweloperzy, jak i przedstawiciele przemysłu morskiej energetyki wiatrowej – oczekują przede wszystkim stabilnej perspektywy inwestycyjnej, stabilnego otoczenia regulacyjnego, które zapewni możliwość długofalowego planowania inwestycji na morzu i stworzy daleko idącą pewność odnośnie do harmonogramu realizacji tych projektów. Ta druga kwestia jest ważna zwłaszcza dla polskiego przemysłu, który – aby sprostać olbrzymiemu wyzwaniu inwestycyjnemu i zabezpieczeniu dostaw – będzie potrzebował pewnego okresu na przygotowanie się do zapewnienia tych kontraktacji – podkreśla Mariusz Witoński.

Prezes Polskiego Towarzystwa Morskiej Energetyki Wiatrowej podkreśla, że to samo dotyczy również zaplecza infrastrukturalnego, w tym zaplecza portowego. Żeby obsłużyć farmy wiatrowe na Bałtyku, polskie porty będą musiały się przygotować do całkowicie nowych zadań, co nie będzie możliwe bez jasno określonego harmonogramu realizacji inwestycji.

- Inne elementy, które będą kształtowały rynek morskiej energetyki wiatrowej w Polsce, to m.in. kwestia rozwoju systemu przesyłowego – czyli przestawienie Krajowego Systemu Elektroenergetycznego na zasilanie z kierunku północnego, co samo w sobie będzie również pewną rewolucją. Istotne będzie też zabezpieczenie udziału przedsiębiorstw z rynku krajowego w łańcuchu dostaw – mówi Mariusz Witoński.

Jak podkreśla, Polska – wzorem takich państw jak Wielka Brytania, Dania, Niemcy czy Francja – powinna wprowadzić systemowe zachęty dla inwestorów, żeby realizując projekty farm wiatrowych na Bałtyku, kierowali zamówienia do polskich przedsiębiorstw. Włączenie polskich firm w łańcuch dostaw dla sektora energetyki wiatrowej poprawiłoby ich konkurencyjność i stworzyłoby impuls do rozwoju

krajowych stoczni i portów.

- Zwłaszcza w kontekście wsparcia udzielonego inwestorom przez państwo zasadne byłoby, żeby część strumienia finansowania przeznaczanego na inwestycje w rozwój tych projektów wróciła do polskiego budżetu poprzez krajowe przedsiębiorstwa - mówi Mariusz Witoński, prezes Polskiego Towarzystwa Morskiej Energetyki Wiatrowej.

Z szacunków PSEW wynika, że planowana budowa farm wiatrowych o mocy 6 GW na Morzu Bałtyckim wymagać będzie 77 tys. nowych miejsc pracy, wygeneruje ok. 60 mld zł wartości dodanej do PKB oraz 15 mld zł wpływów z CIT i VAT do 2030 roku.

Newseria